

FARMIAKI

Edyta Salek

FARMIAKI





OD AUTORKI

Witam Was wszystkich: małych i dużych.

Czy jesteście głodni podróży?
Przedstawiam Wam opowiadanie
jak się żyje Farmiakom na farmie.

Kto tam mieszka?
Jakie imię nosi?
Jakie przygody każdy dzień im przynosi?
Usiądź wygodnie z ciepłym kakao
i zobacz co u nich będzie się działo.

Z Farmiakami mile dni spędzimy
i wspólnie zimę odpędzimy.
Zaczynamy tę przygodę.

Wyobraź sobie ich zagrodę,
która zielenić się zaczyna,
bo właśnie mija zima.

Na wstępie chciałabym dodać, że przedstawiona Wam przygoda w której razem weźmiemy udział jest takim podziękowaniem dla pewnego chłopca. Ma na imię Patryk i jest w wieku niejednego z Was. Każdy z nas mniejszy i większy napotyka w swoim życiu różne, niespodziewane chwile. Taką właśnie było dla mnie nawiązanie kontaktu z rodzicami Patryka.

Jego historia bardzo ujęła moje serce
i stała się moją inspiracją.

Chciałabym zarówno Patrykowi,
jak i każdemu z Was
sprawić wiele radości i dobrej zabawy.

Śmieszłą historię zaczynamy

DZIEŃ PIERWSZY

Dzień dobry skarbie, dziś spotkamy się na farmie

O poranku, tuż na ganku słońko wstaje.

Kogut Stefan już swój koncert daje.

Stoi dumnie tam na płocie,

pusząc piórka, głośno pieje:

- Wstawać moi przyjaciele!!!.

Tak się zaczął dzień na farmie,

Kogut Stefan stał na warcie.

Dookoła zamieszanie

już gospodarz nosi nam śniadanie.

Śniadanie to jest dla niego wyzwanie,

bo każdy z nas co innego je,

jednak dzielnie spełnia to zadanie,

bo o nas dużo wie.

Nie jest lekka jego praca,

bo wciąż po coś się gdzieś wraca.



Tu przynosi, tam zanosi
i tak krąży po podwórku,
nawet pranie dziś powiesił
na przydomowym sznurku.

Słońko grzeje coraz mocniej.
Ktoś pojawił się na moście!
Patrzą wszyscy ze zdziwieniem,
a to małe zwinne ciele.
Mała krówka się zjawiała,
gdzieś z pola na farmę przybyła.

Nasz gospodarz nie krył zdziwienia
zabrał cielaka do napojenia.
Małeństwo spragnione było wody,
bo wiele przeszło drogi.
Zmęczone było i to się widziało
gdy na farmerskim moście stało.

Ukochany nasz gospodarz,
zaprowadził cielaczka do stajni
gdzie mieszkała ich mała kłaczką.

Maja była bardzo miła i cielaczka ugościła,
podzieliła się śniadaniem swoim,
żeby najadł się do woli.

Maja to klaczka młoda,
każdy dzień to dla niej nowa przygoda.

Cielak ładnie się przedstawił:
- Jestem Lucek gdzieś z oddali.
Jestem młody, zagubiony,
bardzo lubię tak jak Ty różne przygody.

Nie wiem jak to się stało,
że nie mogłem odnaleźć drogi,
a teraz bardzo bolą mnie nogi.

Maja bardzo go wspierała
by przypomniał sobie drogę,
nagle patrzy na cielaka,
widząc, że ma ranną nogę.

Głośno rzeć zaczęła w stajni,
by przywołać gospodarza,
bo wiedziała, że on zna dobrego weterynarza.

Pan gospodarz szybko przybiegł
by zobaczyć co się stało.
Spoglądając na cielaka
wiedział już co go bolało.